Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 42. Nowy Targ, dnia 19. października 1930 r. Rok XVII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Oddamy głosy Marszałkowi Piłsudskiemu.

Trzeba powiedzieć kilka słów prawdy, i to wyraźnie. Wobec tego, że na liście państwowej, Nr. 1, tj. na liście Bezpartyjnego Bloku „Współpracy z Rządem widnieje na pierwszem miejscu nazwisko Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, a więc nazwisko, które łamie wszystkie szeregi i ugrupowania opozycyjne. Przeciwnik usiłuje tę sprawę w jakikolwiek sposób zamazać. Zaczyna więc kwękać, i postękiwać, że kto wie, jak i co to będzie, że może będzie tak albo siak, że najbliższy Sejm zagadnienia konstytucyjnego nie rozwiąże, że to musi (dlaczego?) trwać całe lata i td. Są to próby wniesienia do sytuacji lekkiego zamętu i niezdecydowania po to, aby przecież coś ułowić dla opozycji i stan niepewności możliwie jeszcze przedłużyć, a w tej niepewności coś uszczknąć dla siebie. Jest to robota partyjna, owiana pozorami bezstronności. Jest to robota szkodliwa, albowiem usiłuje odsunąć jak najdalej tak pilnie potrzebne wyjaśnienie sytuacji.

To też z radością powitaliśmy mowę b. posła naszej ziemi podhalańskiej, p. Feliksa Gwiżdża, wygłoszoną wobec kilkuset obywateli w Lipnicy Wielkiej na Orawie. I dobrze się stało, że to pierwsze wystąpienie rodaka naszego za listą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem odbyło się na Orawie, przy samej granicy czechosłowackiej. Albowiem słowa redaktora Gwiżdża były mocne i krzepiące. Nie było tam żadnych niedomówień, żadnych niepewności. Polska jest wielkiem mocarstwem i nikt ani z zewnątrz, ani wewnątrz nie śmie jej historycznego posłannictwa pomniejszać. Józef Piłsudski jest tem Mężem, który szlakami Chrobrych i Batorych prowadzi Polskę ku trwałej wielkości i potędze. Dąży On dziś — po zakreśleniu zwycięskim mieczem Jej granic — ku ustaleniu stosunków wewnętrznych w Państwie. Trzeba Mu w tem pomóc. Podhale dało Wodzowi Legjonów i zwycięskiej armji polskiej najlepszych swych synów, dziś oddaje Marszałkowi Piłsudskiemu wszystkie swe siły, aby rozpoczęte w maju 1926 r. dzieło naprawy Rzeczypospolitej mógł pomyślnie doprowadzić do końca. Nie wolno się dziś rozbijać na grupki i partje. Z chwilą, gdy Marszałek Piłsudski stanął na czele listy B. B. W. R., trzeba ławą stanąć za Nim i poprzeć gromadnie Jego wielkie zadania. Przez zdecydowanie się na kandydowanie do Sejmu Marszałek Piłsudski podkreślił, że Sejm uznaje za konieczną instytucję państwową i że Sam bezpośrednio chce dążyć do uzdrowienia panujących w nim chorobliwych stosunków. Marszałek potępiał partje, kluby, poszczególnych posłów i ich niecne szacherki, dążąc stale do tego, aby Sejm był zdolny do rzetelnej pracy państwowej, w szczególności, aby uchwalał budżet i kontrolował jego wykonanie. Niestety „polityka" par-

tyjna tak przeżarła dusze i umysły pp. posłów partyjnych, że o rzetelnej współpracy Rządu z nimi nie mogło być mowy.

Zaciekłość bankrutów partyjnych poszła tak daleko, że przemieniła się w zmowę przeciw Państwu. Zdradzieckie uchwały Kongresu centrolewu w Krakowie, wymierzone przeciw Głowie Państwa, przeciw najistotniejszym interesom Polski, wzywające pomocy czy interwencji zagranicy — to szczyt wszystkiego, co w Polsce na niwie partyjnej wyrosło. Ktoś wreszcie musiał położyć temu koniec.

Marszałek Piłsudski rozwiązał Sejm, wielu byłych posłów poszło do aresztu nietylko za tę zdradziecką robotę, ale i za sprawki wręcz kryminalne. Wobec rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów przywódcy partyjni zawarli między sobą spółkę wyborczą dla zdobycia mandatów i dalszego prowadzenia nikczemnej roboty, osłabiającej Państwo. Spółka ta nazywa się Centrolew, ma zaś w swym ogonie partyjnym dwie partje pomocnicze, a to narodową demokrację i chadecję. Spółka ta idzie do wyborów z jednym jedynym cynicznym programem zdobycia mandatów dla dalszej walki z Józefem Piłsudskim, Twórcą i Organizatorem Polski Odrodzonej. Jest to program haniebny i podły.

Za tym programem mogą stanąć tylko jednostki politycznie wykolejone lub ciemne, nieorjentujące się w doniosłości historycznej chwili.

Spółce tej Podhale nie da swego poparcia. Nie da zaś tembardziej, że zespół udziałowców tej spółki mandatowej budzi wręcz obrzydzenie. Bo i jakże to? Oto w naszym okręgu (Nowy Targ, Wadowice) na pierwszem miejscu tej spółki idzie socjalista, a pod jego komendą na miejscu drugiem przedstawiciel zbankrutowanego Piasta, potem wyzwoleniec czy znów socjalista i td. Cóż to oznacza? Czy to, że ci panowie zaprowadzili powszechną zgodę wśród obywateli? Że piasty będą pracowały według programu socjalistycznego, że socjaliści poddali się programowi Piasta? Czy Piast chce rozdziału kościoła od Państwa, a Putkowcy przyrzekli klęczeć podczas całych wyborów przed kościołem w Choczni? Bójcie się Boga, cóż się to porobiło? Wszak socjaliści z wyzwoleńcem Fidelusem na czele chcą rozdać ziemię bez wykupu, a zaś Piast dotąd głosił, że jest przeciwny temu. Cóż to za zbieranina? I czego ta zbieranina chce? czego chce? Oczywiście — mandatów. Tylko tyle. Gdy mandaty dostaną, rozejdą się i będą dalej łgać i kłamać, że są wierni swym programom i na nowo zaczną się wzajem obrzucać błotem nienawiści, tak, jak to robili dotychczas. Przecież Czapiński żądał „doraźnych kar" na Witosa i Kiernika w maju w r. 1926. Przecież „Piast" zwalczał Putkowszczyznę w tak zajadły sposób, że dziś każdy przeciera oczy i pyta się, co to się porobiło? Nic. To bieda pozganiała do kupy całą rupieciarnię partyjną i ta rupieciarnia, ten związek bankrutów żąda dziś głosów, głosów, głosów.

Lecz nie dostanie tych głosów, nie dostanie ich w całej Polsce, nie dostanie ich na Podhalu, nie dostanie ich ani na Spiszu ani na Orawie. Cała góralszczyzna stanie w dniach 16 i 23 listopada twardo i zwarcie przy Marszałku Piłsudskim, cała góralszczyzna pragnie bowiem nie rozgrywek i szacherek partyjnych, ale ładu i porządku w Państwie, spokoju i pracy dla dobra tego Państwa i swojego.

Przemówienie b. posła Gwiżdża, zakończone okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, podjętym z entuzjazmem przez setki słuchaczy uzupełnił sędziwy delegat Orawy na konferencję pokojową w Wersalu p. Piotr Borowy. Przemówienie jego, jakoteż przemówienia naczelnika gminy i jednego z obywateli dały wyraz zgodnej woli Orawy przyjścia Marszałkowi Piłsudskiemu z pomocą w Jego wielkiej pracy.

Okrzykiem — „wszystkie głosy oddamy Marszałkowi" — zakończył się ten pierwszy na Orawie wiec wyborczy.

Dodać trzeba, że nastrój, jaki panuje na całej Orawie — wróży liście Nr. I całkowite i pełne zwycięstwo.

Walka z lichwą pieniężną na wsi.

Znaną klęską na wsi jest tak zwana lichwa wiejska. Polega ona na tem, że drobny rolnik znajdując się w ciężkiej potrzebie, spowodowanej najczęściej żywiołową klęską lub też chorobą, pożycza „prywatnie" drobną najczęściej sumę, płacąc olbrzymie procenta.

Celem otumanienia dłużnika pobierano od niego procenta w dwóch postaciach: określony procent gotówkowy (np. 4% miesięcznie) oraz świadczenia gotówkowe w postaci robocizny, zboża lub nabiału. W ten sposób bezradny dłużnik płacił niejednokrotnie do 20% miesięcznie.

Opanowana przez lichwiarza ofiara nie mogła wyzwolić się ze strasznej nieraz niewoli materjal.

nej, a każda okoliczność, jak urodzaj czy klęska, dobre czy złe ceny na plony rolne, służyły lichwiarzowi za przyczynę do podniesienia procentu, czy też żądania nowych świadczeń.

A już nie wyczerpaną przyczyną do podnoszenia procentów, były ciągłe zmiany rządów do roku 1926. Krótkotrwałe rządy partyjne nie miały czasu zająć się tą klęską społeczną, ważniejsze bowiem były dla nich interesy partyjne, niż sprawy gospodarcze 80% ludności kraju;

Dopiero trwałe rządy Marszałka Piłsudskiego zajęły się tą bolączką społeczną.

Najkorzystniejszym sposobem walki z lichwą jest miejscowa samopomoc społeczna, polegająca na zakładaniu spółdzielni oszczędnościowo kredytowych. Są one pewną lokatą dla tych, którzy chcą złożyć oszczędności na procent, dla drugich są wygodnym i tanim źródłem kredytu. Oczywiście, że spółdzielnie nasze mają więcej członków potrzebujących kredytu, niż takich, co pieniądze składają; konieczną więc jest im pomoc finansowa państwa.

Społeczne i gospodarcze te placówki znalazły całkowite poparcie Rządu w ostatnich czterech latach Dowodem powyższego może służyć fakt, jak szybko rozwijają się w Polsce tak zwane Kasy Stefczyka. W roku 1913 było tych kas 1397, w końcu 1926 r. było ich 1805, t. zn. że w okresie rządów partyjnych przybyło wszystkiego około 400 kas. Od tego okresu daje się zauważyć silny bardzo wzrost tych instytucyj. Obecnie na dzień 30 czerwca b. r. było czynnych 2814 kas Stefczyka, czyli w ciągu 3-ch i pół lat przybyło ich przeszło 1000. Kasy te rozrzucone po całym kraju posiadają 654 434 członków, zn. przeszło sześćset tysięcy obywateli ma możnosć korzystania w razie potrzeby z wygodnego i taniego kredytu.

Ma to ogromne znaczenie gospodarcze, gdyż spółdzielnie te, chroniąc potrzebujących od lichwy pieniężnej jednocześnie współdziałają w uruchomieniu kapitałów, które poprzednio leżały bezużytecznie w domu. Lichwa pieniężna na wsi, to plaga, która niemniej od pożaru czy powodzi niszczyła rezultaty pracy rolnika. Rozpleniona w całej Polsce za czasów rozzuchwalonego partyjnictwa, obecnie zwalczana skutecznie przez działalność instytucyj pożyczkowo-oszczędnościowych (Kasy Komunalne, Spółdzielnie, Kasy Stefczyka i td.) ginie bezpośrednio w tych miejcowościach, gdzie dobrze rozwija się ruch spółdzielczej samopomocy gospodarczej.

Znaczenie tych placówek zwiększa fakt, że mają one charakter lokalny, są najczęściej kierowane przez ludzi miejscowych, znających dobrze potrzeby swych członków, to też szybka pomoc materjalna udzielana jest naprawdę potrzebującym. Spółdzielnie te, jak naznaczyliśmy wyżej, są usilnie popierane przez rząd obecny, który wspomaga je wydatnio długoterminowem kredytami

Z drugiej strony Orawy.

(List od Namiestowa).

Juz ono tego casu usło a usło, cok ta do tyk nasyk nowinek pisowoł. Ale to tak. Jakeś gazda, to z pisaniem nie narobioj, bo ta duzo nie narobis. Ale zaś kumoter mój z jednej tu dziedziny nic, ino przychodzi do mnie i nuko i nuko, pis-ze pado — niegze sie zaś noród dowie, ze my tu przecie nie pomarli, ze ona ta myślenka nasa polsko tu sie ruso i cosi kasi jesce znacy. Tak myślem se, darmo. Trza sie rusyć.

„Gazete Podholańskom" dostawali my tu przed wojnom, kie jesce układoł jom teraźniejsy pon poseł do Sejmu w Warsawie, Gwizdz. Cudowalimy sie nieroz, skond on ta o nos wie. Ale on ta wiedzioł i nowinki posyłoł, a my je radośnie witali. Teroz nom cliwo bez niej. Telo, co jom casem kto doniesie z Jabłonki abo z Lipnice. To jesce radośniej jom witomy i dowiadujemy sie, ze jako to ta po drugiej stronie, w Polsku.

Hej, miłyz mocny Boze! Jo by ino tyk róznyk narzekacy tu, ku nom przyprowadził, coby uwidzieli, jaki to zaś roj my momy. Bo kie my tego roku w lecie zajrzeli na polskom strone Orawy, kie my se pogwarzyli z gazdami, to nom sie łzy w ocak zakrenciły. Bo my haw pod Namiestowem, het, pod Babiom Górom opuscone dzieci, opuscone przez sytkik. Po polskiej stronce budujom domy ludowe, fajermanów sykujom, goście zjezdzajom sie z całej krainy polskiej, zarobić dadzom, u nos pusto i głucho.

Dyć haw u nos tak porobili, ze jak Słowiocy kcom jakie przedstawienie niby teatr zrobić, to im taki podotek nałozom Ciesi, urzendnicy, ze sie nic robić nie opłaci. Juz za Wengra tak nie bywowało. Bieda u nos okrutno. A podotki takie, ze ucisku takiego nostarsi ludzie nie bocom. Zorobku nika zodnego.

nisko oprocentowanymi, co umożliwia spółdzielniom udzielane swym członkom wygodnych pożyczek.

Wyżej opisany rozwój jednych tylko kas Stefczyka jest najlepszym dowodem, jak duże rezultaty osiągnięto w tej dziedzinie, a wydatna pomoc finansowa, okazywana przez państwo wszelkiej inicjatywie samorządowej, idącej w kierunku zwalczania lichwy na wsi, umożliwia wykorzenienie tej plagi na zawsze. *L. Świątek.*

Konowalec-Hittler i Targowica.

Wiadomem było już od dłuższego czasu, że w Berlinie ma siedzibę t. zw. „ukraińska rada wojenna" pod dowództwem pułkownika Konowalca i że za pruskie pieniądze przygotowuje na Kresach Wschodnich walkę przeciw Polsce.

Wiadomem było również, że wśród posłów ukraińskich do sejmu państwowego w Warszawie ma ów komitet berliński gorliwych pomocników, że jeden z posłów pełni nawet rolę skarbnika pruskich funduszów, a inni pod pozorem wieców poselskich szerzą zbrodniczą agitację przeciw Polsce i ludności polskiej od wieków osiadłej, zbratanej i spokrewnionej z ludnością ruską.

Ale trudno było przypuszczać, że ajenci berlińscy na naszych Kresach Wschodnich posuną się już teraz do zbrodni masowych podpalań zamachów na koleje, poczty i inne objekty państwowe, że gimnazja ukraińskie utrzymywane z funduszów państwowych staną się ogniskiem spisków i zamachów przeciw Polsce. Trudno było przypuszczać, że inteligencja ukraińska będzie aż tak uległa Berlinowi, iż ze szkodą własnego narodu odważy się na ujawnienie zbrodniczych przygotowań. Teraz już to wszystko jest wiadomem. Kosztuje ta wiadomość krocie tysięcy złotych za spalone setki stogów zboża i paszy tudzież mnóstwo zabudowań, za uszkodzone objekty państwowe i prywatne. Ale w samą porę, zanim Hittlerowcy zaczną pokazywać swoje sztuki w Berlinie, Polska uwolni Kresy Wschodnie od terenu prusko-ukraińskiego. Przywódcy ukraińscy byli posłowie Celowicz, Baran, Kuńko, Kuzyk, Leszczyński, Palijiw, Serwetnik, Wasyńczuk, Wysłockij i Zawałykut już są w więzieniu, a proces przeciw nim udowodni całemu światu cierpliwość Rządu Polskiego wobec zbrodni tych zdrajców Państwa. Kilka gimnazjów ukraińskich w Tarnopolu, Rohatynie, Podhajcach i t. d., w których stwierdzono zbrodnicze postępowanie dyrektorów i nauczycieli, zostało już zamkniętych, najszkodliwsi dyrektorzy, nauczyciele i uczniowie wyższych klas są aresztowani, a wszyscy podpalacze albo otrzymali już zasłużoną karę, albo niechybnie ją otrzymają. A zarówno lud polski jak i ruski, będzie miał dowód, że Polska ma dość siły, aby zabezpieczyć spokój i porządek.

Marszałek Piłsudski jest dla sprawy ukraińskiej

Jeden tu jest taki Matej Jevjak, co do słoweńskik nowinek pisuje, to on to syćko w „Slovaku" opisoł. A zaś w Kubinie wychodzom nowinki, co sie nazywajom „Orawa", to te nowinki wypuscajom Ciesi, same husyty, coby nos góroli ogłupiać i na ceskom mode przerobić. Nojgłówniejsy miendzy nimi jest jeden Janda. Słowlocy sie broniom, bo to niby bracio ceskosłoweńscy, my ta zaś jako ci górole siedzimy cicho i ku Polsku nadstawiomy ucho. Bo ka zostało serce, tam cłeka clongnie.

To ci Ciesi tak wymaścili w tej „Orawie" Jevjakowi, ze my sie tu i pośmioli troche. Ale on ta i Jevjak dług im oddoł i prowde pedzioł, ino, ze ta juz o nos, górolak, zabocył. To on tak do tyk Ciechów pisoł, eze przyśli tu na Orawe z obcom kulturom, kcieli katolickiej Orawie narzucić swoje husyckie świenta, bo nawet 6 lipca tego roku Husowi wielgie sławności robieli. A kie katolickie spółki, jako „Oreł" abo „Jednotki katolickich ziem" kcom co sporzondzić, to sie nadaje na kazdy krok taki podotek, ze nic zrobić sie nie do.

To zaś taki Bardoś pise „w Orawie", ze to sytko, co Jevjak opublikowoł, to nieprowda.

Ale ona ta prowda jest, bo jom tu przecie widzimy. Nikt sie tu ani Słowiokami ani nami górolami nie opiekuje. Pani poslancy ludowej Hlinkowej stranki siedzom se w Pradze i o nos het zabocyli. A przecie i my górole na nik dali swoje wota. Komuz mieli my je dać, kie my sie tu na swojego górola jesce uryktować ni mogli ? I tak tu wej biedzimy. Ale biedzimy, biedzimy, a pomału i tak se myślimy, ze przecie ino my Polocy, ze przecie ta kto w Polsku i o nos pomyśli i choć to ciepłe słowo, abo i nowinki nom na pocieche pośle.

Ostanom z Bogiem !

Ondriś.

życzliwy, ale nie pozwoli jej działać na zgubę Polski, jak chce Berlin, lecz dla wiecznego spokoju i szczęścia, tak Polski jak i Ukrainy.

W Niemczech niepokój wzrasta pośpiesznie. Wódz stronnictwa „narodowych socjalistów“ Hitler, który przy wyborach 14 września br. odniósł wielkie zwycięstwo, bo zyskał 107 mandatów, poselskich i 6 miljonów głosów, zapowiedział publicznie w Lipsku 25 września br., że nie uznaje ani traktatu pokojowego, ani umów co do zapłaty szkód wojennych, że głowy tych polityków niemieckich, którzy zawierali pokój, i wprowadzali ustrój republikański, będą ścięte, że będzie nowa wojna, która Niemcom pozwoli zagrabić co zechcą. Rząd niemiecki dopuścił do takiej podburzającej mowy publicznej, publiczność dała Hittlerowi huczne brawa, a gazety z ową mową zostały rozchwytane jak nigdy przedtem. Dzienniki donoszą, że prezydent Hindenburg chce, aby Hittlerowcy weszli do rządu, czyli popiera plany wojenne Hittlera.

Udowodniono, że Hittler działał w ścisłem porozumieniu z bolszewją moskiewską, że dostał nawet na wybory miljony z Moskwy. Bolszewja liczy na to, że skoro Hittler doprowadzi Niemców do rewolucji, to wówczas komuniści pochwycą ster rządów w swoje ręce.

I trzeba przyznać, że rozwój wypadków w Niemczech idzie według zapowiedzi Moskwy. Kapitaliści niemieccy już uciekają za granicę, i wycofują swoje kapitały z Niemiec. Kapitaliści angielscy i amerykańscy pozbywają się na gwałt akcyj niemieckich, choć z wielką stratą. Deficyt budżetu państwowego Niemiec dosięga już miljardów marek. Liczba bezrobotnych przekroczyła 3 miljony robotników. Dnia 13 października br. zbierze się nowy parlament, a może już przedtem utworzy się nowy rząd. Wkrótce dowiemy się zatem jeszcze dokładniej daty wybuchu szału germańskiego.

Wśród takich niebezpieczeństw, zagrażających w najwyższym stopniu Polsce, zjednoczona opozycja centrolewo-chadecko-endecka, nie ma nic pilniejszego do czynienia, jak wytężać wszystkie siły na walkę przeciw Budowniczemu Polski i Jego Rządowi, choć z pewnością wie dobrze, że Marszałek Piłsudski jeden i jedyny ma siłę woli i czynu do przeciwstawienia się wszystkim wrogom Polski i do przezwyciężenia wszelkich trudności i niebezpieczeństw. Jego imię zna cały świat i wie, że Piłsudski chce i umie zwyciężyć.

Opozycja wie z pewnością dokładnie, że ani Hittlera, ani Konowalca nie przekona niczem innem i nieposkromi, tylko siłą i zdecydowaną wolą. A jeżeli pomimo to opozycja trwa w walce przeciw Marszałkowi i wyżej stawia wolność wichrzycieli i zdrajców, niż troskę o Polskę, to zasługuje zupełnie na miano haniebnej pamięci Targowicy. *Jan Stapiński.*

Parę uwag o pszczołach.

Człowiek od najdawniejszych czasów hodował pszczoły. Trudu z tem wtedy miał o wiele więcej niż dzisiaj. Wśród rozległych puszcz krył się niedźwiedź, groźny wróg pasiek. Żeby ule zabezpieczyć przed nim, należało umieszczać je na drzewach. Łatwo pojąć, że praca pszczelarza w tych warunkach była ciężką. W dodatku utrudniało pracę i to, że nie znano ula ramkowego. Pszczelarstwo jednak kwitło, był miód dla własnego użytku i na wywóz, a świece woskowe zastępowały naftę i prąd elektryczny.

Tak było dawniej. Dzisiaj zmieniły się warunki na gorsze. Puszcze legły pod toporem, ich miejsca zajęły pola uprawne. Nie obawiamy się dzisiaj niedźwiedzi, ale kultura rolna wypiera powoli dziko rosnące miododajne rośliny wskutek czego pszczoły mają znacznie mniej dobrego pożywienia niż dawniej. Hodowla pszczół wymaga coraz umiejętniejszego zachodu.

Tem należy tłumaczyć ubytek pszczelarzy po naszych osiedlach. Szkody płynące z tego ubytku są łatwo zrozumiałe. Pola nasze, mimo starannej uprawy, pokrywają się z wiosną taką ilością kwiecia, mieszczącego w sobie dużo słodyczy, że śmiem twierdzić, iż setki tysięcy złotych przedstawia wartość tej słodyczy, która bez pszczół nie da się zebrać i razem z kwieciem marnieje. Miód posiada wielką wartość odżywczą, co dla naszych wiosek powinno mieć znaczenie choćby z tego powodu, że z konieczności wysprzeda się częstokroć ostatek mleka lub masła, wskutek tego dzieci są źle odżywiane, stwierdza to zawsze lekarz, badający je w szkołach.

Miód w wielu wypadkach zastąpiłby masło. Utarło się mniemanie, że kto ma pszczoły, to musi sprzedawać miód. Tymczasem należałoby dążyć do tego, by miodu używano na wsi do jedzenia na równi z masłem, a nie jako lekarstwa i to częstokroć już w spóźnionych wypadkach, na sprzedanie zaś niech idzie to, co zbywa.

Spożywanie miodu wpłynęłoby korzystnie na rozwój naszej dziatwy, a zdrowie dzieci w spo-

łeczeństwie powinno być na pierwszym planie.

Kogo z naszych gospodarzy obchodzi zdrowie jego dzieci i czuje pociąg do pszczół — niech w zimie sporządzi sobie ule według przepisanych rozmiarów.

Praktyka wykazała, że w naszych warunkach najlepsze dla początkujących pszczelarzy są ule słowiańskie. Gdy się ma ule gotowe, to łatwiej nabyć pszczoły. Moje uwagi mają na celu zachęcić do hodowli pszczół tych, którzy pragną popróbować swoich sił w tym kierunku. Kto zaś pragnie zostać pszczelarzem tylko dla korzyści, tem lepiej niech nie gnębi pszczół, a sam nie naraża się na śmiech i zniechęcenie. Podhalańska wieś będzie powabniejsza i bogatsza, gdy koło domów będą rosły drzewa owocowe, a wśród konarów tychże będzie uwijał się rój pracowitych pszczółek. Różak.

Co to jest Treviranus?

Cała Polska zawrzała oburzeniem. W całej Polsce odbywają się olbrzymie wiece, manifestacyjne protesty przeciwko niemieckiej napaści na Polskę, dokonanej przez niemieckiego ministra Treviranusa.

Przed Polską stanęło widmo napadu Niemców na nasze Pomorze. Przed Polską stanęła groźba zagarnięcia nam tej odwiecznie polskiej ziemicy pod ponowny zabór niemiecki. Przed Polską stanęło groźne widmo krwawego zniszczenia Pomorza, najazdu bezczelnego prusactwa, zniszczenia nam Gdyni i Tczewa, zniszczenia połączenia Polski ze światem przez nasze porty nad morzem Bałtyckiem. To jest Treviranus.

Zgroza i oburzenie wstrząsa polskim narodem. Zgroza, bo wyciągnęła się ku Polsce chciwa i drapieżna ręka Prusaka, zagrażająca nam odcięciem od świata, od dróg morskich, grożąca nam zamknięciem dostępu do morza. Oburzenie i okrzyk protestu rwie się z piersi naszej przeciw napaści Treviranusa, boć przecie Prusy Wschodnie zamieszkałe są w znacznej części przez Polaków, boć Niemcy tam osiedli tylko z łaski polskiego księcia Konrada Mazowieckiego, boć i Prusy Wschodnie — nietylko dzisiejsze nasze Pomorze — to polska ziemia zabrana przez krzyżactwo, przez niemiecką zdradę i zbrodnię, boć w szponach niemieckich została jeszcze olbrzymia część Śląska, odwiecznej ziemi polskiej, kolebka Lechitów. To im mało jeszcze spalonych naszych wsi, zrabowanych miast, zrabowanych ziem?

Długo myślałem nad tem, co oznacza dla nas małorolnych gospodarzy napaść Treviranusa na Polskę, co oznacza ona dla Polski i dla ludu polskiego.

Oto, co myślę.

Dzięki wielkim wysiłkom narodu naszego i dzięki niezmordowanej energji polskiego ministra przemysłu i handlu, inż. Kwiatkowskiego, Polska coraz bardziej wyzyskuje swój dostęp do morza. Gdynia, przed paru laty mała wioska rybacka, zamieniła się w potężny port handlowy. Tam, gdzie do niedawna były jeszcze torfowiska, tam obecnie dymią potężne zamorskie okręty, — gdzie się bieliły nieużyteczne wydmy piaszczyste, tam dziś wznoszą się potężne gmachy, fabryki, magazyny, ciągną się asfaltowe ulice już 42 tysięcznego miasta i portu Gdyni. Tczew staje się drugim portem dla wywozu polskiego. Z Gdyni przez Pomorze do Górnego Śląska buduje się prosta linja kolejowa.

W kraju za poparciem Rządu powstały rzeźnie eksportowe w Chodorowie, Lublinie, Dębicy, Bydgoszczy. Zakupione zostały przez Rząd wagony-chłodnie dla transportu ładunków mięsa z tych rzeźni do Gdyni. W Gdyni zbudowano kosztem wielu miljonów wielką chłodnię dla przechowywania przeznaczonych dla eksportu zamorskiego ładunków mięsa, masła, jaj, drobiu bitego i tp., czekających na przewóz okrętami do Anglji, Holandji, Francji. Zakupione zostały okręty chłodnie, które ten towar na miejsce odstawią. Wszystko to jest w polskiem ręku. Jeszcze rok, jeszcze dwa, jeszcze trochę wytężonego wysiłku, a produkty naszego gospodarstwa rolnego zyskają zagranicą nietylko stały rynek, ale też dobre ceny i dobrą markę, przez co nietylko ustanie kryzys rolny, ale też zdobędzie się mocne podstawy dla dobrobytu i rozwoju naszego rolnictwa, a szczególnie gospodarstw chłopskich. Na tem zyska i moc Narodu i Państwa.

Niemcy nie chcą zawrzeć z nami umów handlowych jak równi z równymi, jak wolni z wolnymi. Niemcy chcą mieć Polskę jeśli nie w niewoli politycznej, to w niewoli gospodarczej. Chodzi Niemcom o to, by z Polski brać za bezcen płody rolne, by Polska w Niemczech miała jedynego kupca na produkty wiejskie, by Polska była rynkiem sprzedaży dla niemieckiej tandety przemysłowej, by nie rozwijał się polski przemysł, by chłop polski był biedny, a robotnik bez pracy, — bo wtedy u magnata niemieckiego za bezcen służyć będzie polska dziewczyna jako

służąca, a polski chłopak jako furman czy parobek, czy inny robotnik lub sługa. Niemcy są dostatecznie bezczelni, bezczelną również jest wymowa ich ministrów. Z Polski chcieliby oni sobie zrobić kolonję w środku Europy. Pierwszym do tego krokiem, — ma być zabranie Polsce Pomorza, odcięcie Polski od dróg morskich.

Przywóz do polskich fabryk w Łodzi, Tomaszowie, Białymstoku, Zawierciu, Częstochowie i td. przywóz bawełny i różnych surowców szedł przez porty niemieckie: Hamburg, Szczecin i inne. Zarabiały na tem niemieckie okręty, niemieckie porty, niemieckie koleje — setki miljonów złotych. Wywóz szczególnie polskich emigrantów — wychodźców do Ameryki, Stanów Zjednoczonych, czy Brazylji, Argentyny, czy Kanady przez niemieckie też szedł przeważnie porty. W ten sposób Niemcy już za Polski Niepodległej i bez Gdańska zarabiali około 400 miljonów złotych rocznie.

Polska wydobyła się z niewoli politycznej Niemiec. Zostały jeszcze polskie ziemie pod Niemcami, została część Pomorza, Prusy Wschodnie i część Śląska, — jęczą one jeszcze w jarzmie niemieckiem. Ale Poznań, ale Katowice, ale Toruń i Bydgoszcz, ale Gdynia — są przy Polsce. Wydobywa się też Polska z roku na rok z gospodarczej niewoli niemieckiej. Przez Gdańsk i Gdynię wywożone jest z Polski zboże do Szwecji, Danji, na Łotwę i td., — przez Gdańsk i Gdynię wywożone są deski i materjały drzewne głównie do Anglji i Holandji, — przez Gdynię głównie Tczew wywożony jest węgiel do krajów Skandynawji i w kraje zamorskie południowe, — przez Gdynię głównie idzie z Polski dziś mięso, bekony, masło i jaja do Anglji przedewszystkiem, — przez Gdynię jedzie za morza i Oceany nasz wychodźca do Brazylji, Kanady, czy Argentyny, — tędy też z krain dalekich w rodzinne wraca strony.

Rząd Marszałka Piłsudskiego zakupił okręty chłodnie, okręty handlowe, okręty pasażerskie. Na morzu pojawiły się od setek lat niewidziane polskie okręty, pod polską banderą płynące. Nasz chłop na swoim, polskim okręcie jedzie do Ameryki, na swoim okręcie z Ameryki wraca. Polska mowa i polskie władze i opieka i polskie barwy państwowe towarzyszą mu aż do miejsca jego pracy. Jest u nas pomału tak, jak jest w Niemczech, jak jest w Anglji, jak jest we Francji, Italji czy Holandji — jest tak jak być powinno w wolnem Państwie, jak jest w życiu wolnego i wielkiego narodu.

Kłuje to w oczy niemieckich posiepaków, którzy do niedawna na polskiej pracy i na polskiej krwi setki miljonów zarabiali. Więc jak ongi przed około 900 laty książę niemiecki Albrecht „Niedźwiedź" i Henryk „Lew", niby „wyprawę krzyżową" czyniąc rzucili się na praojców naszych żyjących nad dolną Łabą i Odrą, spalili wsie i ogrody, wymordowali mężów, niewiasty i dzieci, — tak też i dziś chcieliby w gruzy i perzynę obrócić Gdynię i Tczew, porty i siedziby nasze nadmorskie, wytępić tam polską ludność i osadzić swoich, by na wieki odciąć Polskę od morza i na wieki Polaków — szczególnie im o chłopów chodzi — w niewoli utrzymać, by mieć w nas taniego niewolnika — robotnika, dostawcę żywności, parobków i dziewcząt.

Nie doczeka się tego szwabska dusza Treviranusa.

Prędzej my jemu w Królewcu czy w Berlinie zaświecimy w oczy, nim on się dobierze do naszej Gdyni. *Józef Sanojca.*

ZDOBYCIE GRODNA.

(Dokończenie.)

Następny dzień, 24/IX. również jeszcze nie przyniósł rozstrzygnięcia. Wprawdzie Podhalanie zdołali opanować położenie w obszarze Sidry — Kuźnicy, oraz o godz. 22-ej zdobyli Judurę. Jednakowoż w dalszem posuwaniu się naprzód — tak dywizja ochotnicza jak i górska — utkwiły na zewnętrznych fortach Grodna. Nie złamał też obrony wroga ogień ciężkiej artylerji gen. Ledóchowskiego, która właśnie stanęła na północ od Kuźnicy.

Jedynie na skrajnem północnem skrzydle natarcia w dniu tym zaszły wypadki, które zaważyły zdecydowanie na położeniu 3 ciej armji sowieckiej w Grodnie. Oto dowódca dywizji ochotniczej płk. Koc, przewidując słabość wroga na styku z armją litewską, juz w dniu 22/IX. o godz 20-tej rozkazał mjr. Mondowi wysłać wzdłuż kanału Augustowskiego jeden bataljon z kawalerją, „który obsadzi ewentualnie przeprawę (lub most) pod Hożą".

Inicjatywa mjr. Monda rozszerzyła tu jednak zakres trafnych przewidywań dowódcy dywizji. Przekonawszy się, że Niemen pod Ballą nie da się sforsować, postanawia on skierować całą grupę na Hożą, gdzie znajdował się nadpsuty most, którego pilnowała tylko słaba placówka Litwinów. Dnia 23/IX. o godz. 19.25 mjr. Mond rozkazuje

działającemu pod Hożą kpt. Nowachowiczowi wszelkiemi sposobami forsować rzekę, chociażby nawet wpław. Mało tego — niezwłocznie udaje się sam na miejsce przeprawy i wraz z dwoma szeregowcami pierwszy płynie na drugą stronę wątłem czółnem. Jednocześnie przebywa na tratwie rzekę chor. Czerny z paru ludźmi, spędzając litewską placówkę i biorąc dwa lekkie karabiny maszynowe.

Było to o świcie 24/IX. Chor. Czerny niezwłocznie rusza dalej, aby ubezpieczyć przeprawę reszty oddziału. Zaalarmowana kolumna kawalerji sowieckiej zbliżyła się tymczasem do miejsca przeprawy Polaków, lecz wpadła w zastawioną przez chor. Czernego zasadzkę i poszła w rozsypkę, pozostawiając 4 c.k.m. Dalsza przeprawa szła bez przeszkód. O zmierzchu już cała grupa mjr. Monda (prócz artylerji) była na prawym brzegu Niemna, wysuwając się w kierunku Grodna, na linję Ostrówek — Gydowiczo.

Zaniepokojony dowódca 3-ciej armji sowieckiej przerzuca na północny brzeg Niemna dwie brygady piechoty i uporczywie kontratakuje 205 p. p. Całą noc, oraz następny dzień 25/IX. trwają tu zacięte walki. Nie zważając na liczebną przewagę wroga, Polacy wciąż tu posuwali się naprzód, do wieczora opanowując nawet niektóre forty na północ od Grodna. W nocy dopiero na 26/IX. przyszedł 20 pp. na pomoc przemęczonemu 205 temu pp.

Tymczasem jeszcze z rana dnia 25/IX. I-sza brygada górska przełamała wreszcie opór wroga na linji fortów i wsparta przez II-gą brygadę ochotniczą, zdobyła przedmieście Grodna. Wszystkie mosty przez Niemen jednak już płonęły. Zatrzymało to dalsze natarcie Polaków aż do nocy.

Również i II-ga brygada górska osiągnęła w tym dniu brzeg Niemna pod Komatowem. Ponieważ jednak zastała tam most również zniszczony, dowódca idącego na czele 4 p. strz. podhalańskich — ppłk. Boruta — Spiechowicz o północy rozpoczął przeprawę na pontonach (po 60 ludzi).

Już o godz. 3-ciej dnia 26/IX. przeprawiony przez rzekę II-gi bataljon atakuje wieś Obuchowicze, biorąc tam do niewoli 48 pp. sow. (200 ludzi), wraz ze sztabem i kompanją saperów, poczem niezwłocznie uderza na cofające się szosą z Grodna na Lidę tabory sowieckie.

W ciągu nocy na 26/IX. los Grodna został przesądzony. O północy 2-gi pułk. strz. podhalańskich na łódkach sforsował rzekę, ratując częściowo płonące mosty. Jednocześnie niemal II-ga brygada ochotnicza przeszła Niemen pod Łosośną i o świcie, wraz z grupą mjr. Monda, uderzyła na Grodno z północy.

Z rana przeto 26/IX. obydwie, bezpośrednio broniące Grodna, dywizje sowieckie: 56 ta i 6 ta musiały opuścić miasto, pospiesznie cofając się w kierunku Lidy. Pod Obuchowiczami jednak zastąpił im drogę ppłk. Boruta Spiechowicz ze swym 4-tym p. s. p. odosobnionym i pozbawionym wsparcia artylerji. Do godziny 14-tej trwała uporczywa walka.

To kilkugodzinne zatrzymanie dywizyj sowieckich pod Obuchowiczami, umożliwiło uprzedzenie wroga w obszarze Lidy przez polską „grupę skrzydłową", która też w Krwawym Borze i pod Lidą zadała resztkom cofającej się z Grodna 3 ciej armji sowieckiej ostateczną klęskę.

Jerzy Dąbrowski mjr.

Listy.

LIST OTWARTY

do Pana Wojciecha Roja, Wiceburmistrza Miasta-Uzdrowiska Zakopanego, jako kandydata »Centrolewu« na sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w roku Pańskim 1930.

Wojtusiu kochany! Przyjacielu!

Znam dobrze Twoje szlachetne i zacne serce i nie mogę uwierzyć, aby to polskie serce zaprowadziło Cię w szeregi wrogów Ojczyzny, popchnęło do spisku i walki przeciw własnemu Państwu, pod komendę „Centrolewu", współczesnej „Targowicy" Polskiej.

Cóż skłania Cię do walki z własnem polskiem Państwem?

Czy Chłop-Polak miał się lepiej za czasów niewoli, kiedy musiał iść w „Saksy" i tam w pocie czoła harować po 10 i 12 godzin na kawałek pruskiego chleba?

Pragniesz lepszej przyszłości dla Braci Górali, to idź w lud i stań się pionierem racjonalnej gospodarki na roli, wprowadź hodowlę bydła rasowego, które dawałoby po 4.000 litrów mleka rocznie, zaprowadź rasę owiec, dających drogie futra krymskie, zakładaj mleczarnie współdzielcze, centrale zaopatrzenia i zbytu, a dożyjesz owoców Twej pracy.

Z kim to chcesz walczyć o „prawa Ludu"?

Któż w Polsce tych praw ludowi polskiemu zaprzecza?

Idziesz z Robotnikiem-Polakiem?

Nie! Tyś się połączył z tym robotnikiem,

który własnej gotów się wyrzec Ojczyzny! Który woli powrócić w kajdany i w nich 10 i 12 godzin pracować dla wrogów, aniżeli we własnem wolnem Państwie 8 godzin dać pracy.

Przecież chyba dziś, kiedy żyto kosztuje 18 złotych, nie może nędza zagrażać robotnikowi! Przecież Polska dała mu ustawę o 8 godzinach pracy, o ubezpieczeniu na czas choroby i bezrobocia, a da ubezpieczenie na starość.

Właśnie Rząd polski ubezpieczenie na starość opracował, a Sejm Praw Ludu broniący, wolał własny Rząd zwalczać, zamiast ustawy wnosić.

Ludu obrońcy! Czy chcecie od własnej Ojczyzny wywalczyć zniesienie pracy? Czy bez pracy nastąpi poprawa bytu naszych wszystkich braci, Chłopa i Robotnika? Czy w słabem Państwie może zapanować dobrobyt jego obywateli?

Bracie Wojtusiu! Nie kieruje Tobą miłość Ojczyzny, ani troska o los bliźnich!

Partyjnictwo nałożyło Ci maskę, kajdany, i idziesz ślepo w odmęt, chcesz do zagłady prowadzić, ale nie z idei, z przekonania, z wiary!

Mówisz, że nie możesz zdradzić partji? A przecież partje „Centrolewu" zdradziły wielką i drogą nadewszystko ideę Polski!

A więc tkwisz w zdradzie! Lecz pozostać Ci tam nie wolno!

Ty Orle Tatrzański wznieś się ponad walki partyjne, wzajemne zawiści, osobiste ambicje!

Chwyć w garść ciupagę, wyjdź na szczyt Giewontu i od stóp pamiętnego Krzyża przemów do polskiego Chłopa i Robotnika!

Miej tą odwagę stać się Polakiem-Apostołem! Zedrzej maskę — kajdany partyjne, ciśnij je w przepaść tatrzańską, a na całą Polskę krzyknij głosem niebosiężnym: Bracia do zgody! do zjednoczenia!

Niechaj głos Twój dojdzie do najodleglejszej chaty polskiej, do każdej izby robotnika Polaka i złączy dziś zwaśnionych obywateli Państwa w pracy, dla chwały i potęgi — krwią ojców braci i synów wywalczonej ojczyzny!

Tylko w jedności, zgodzie i pracy droga do dobrobytu wszystkich stanów bez wyjątku!

Gdy tego dokonasz, historja zapisze Twe imię złotemi głoskami, a „Śpiący Rycerze" śnić będą o Roju — Wojtusiu — Polaku. —

Zakopane w październiku, 1930 r

Józef Krokowski
Kapitan rez, Członek Rady Miejskiej,

E. KŁONIECKI.

ORLA PERĆ.

(Legenda tatrzańska.)

Na podniebnym szczycie skały i pod tą
dzienną gwiazdą miał ci zdawna orzeł
biały swe królewskie gniazdo! a w tem
gnieździe, w tem orłowem, jak tylko pamięta
rok w rok wrzało
życie nowe:
kwiliły orlęta!...

Całym trudem, troską całą ojców tego rodu było
napaść dziatwę małą, uchronić od głodu:
jeden, drugi wzlot co rano
nad te ludzkie szlaki —
to jagniątko, to barana miały głodne ptaki..

— — — — — — — — — — — —

Raz, gdy stare odleciały łupu szukać
pono, gniazdo zrzucił wiatr ze skały
w przepaść niezgłębioną --
a wraz z gniazdem,
z chróstu zwitem,
w otchłań kędy zdroje
wypływają złotym świtem, spadło orląt dwoje!..

A jak spadły z skalnej grani z rumowiska głazem,
tak w bezdennej tej otchłani śmierć znalazły razem
i niktby nie widział zblizka
skutków wichru siły,
gdyby „stare" do siedliska swego nie wróciły:
lecą, patrzą: pustka cicha, tylko naga skała!...

— — — — — — — — — — — —

... a gdzież gniazdo?
gdzie do licha,
dziatwa się podziała?!?

— — — — — — — — — — — —

Okrążyły raz i drugi turnię z każdej strony
i wydały okrzyk długi, bólem przepojony!!!
a nie mogąc znieść rozpaczy, co sercem wezbrały,
że ich oko nie zobaczy dwojga piskląt białych, —
z pod błękitów,
lot zwinąwszy,
padły z całej siły
na granitów pierś kamienną, aże się zabiły!

Wiatr ich ciała zrzucił z skały nad złocistem ranem,
tam gdzie ich orlęta spały swym snem
[nieprzespanym!
Od dnia smutku orłów białych,
od chwili ich śmierci —
nosi w Tatrach owa skała nazwę: „Orlej perci".

Z Polski i ze Świata.

Chłopi nie chcą iść do wyborów pod komendą socjalistów. W Warszawie odbyło się w przeszłym tygodniu zebranie Rady Naczelnej stronnictwa chłopskiego. Większość Rady uchwaliła wykluczenie b. posłów Walenona, Wronę, Dąbskiego ze stronnictwa za samowolne zawarcie sojuszu z socjalistami przy obecnych wyborach. Rada naczelna postanowiła pójść do wyborów z hasłami Marszałka Piłsudskiego.

Dalsze aresztowania b. posłów. Na terenie województwa wileńskiego zostali aresztowani b. posłowie Szapiel i Adamowicz ze Stronnictwa Chłopskiego. — W Wschodniej Małopolsce aresztowany został na zarządzenie prokuratury b. poseł z ukrainskiej partji pracy dr. Zachidnyj. Ogółem aresztowano dotychczas 16 b. posłów ukraińskich. — Dnia 4 bm. w nocy aresztowano w hotelu sejmowym w Warszawie na polecenie prokuratora b. posła Kwapińskiego z P. P. S.

Przestępstwa aresztowanych b. posłów. Oświadczenie prokuratora Michałowskiego. Na zapytanie, czy nie narażając na szwank śledztwa, można powiedzieć o zarzutach stawianych aresztowanym, prokurator oświadczył:

— Rozumieją panowie, że nie mogę dziś otworzyć aktów i zgodzić się na opublikowanie całego posiadanego materjału. W najogólniejszych zarysach mogę zakomunikować tylko, że już w pierwszem stadjum śledztwa ujawniają się wyraźnie cechy przestępstwa z artykułu 101, dobitnie świadczące o dążeniu do usunięcia istniejącego Rządu w drodze zamachu.

A wszak karalny jest nietylko sam zamach, lub jego usiłowanie, lecz nawet i przygotowanie. W tym zaś względzie materjały obciążające są bardzo obfite, zwłaszcza byłych posłów PPS. CKW. Dość wspomnieć tylko o forsownem kształceniu bojówki partyjnej, o specjalnych kursach instruktorów, gdzie ćwiczono się w taktyce walk ulicznych z policją i wojskiem. Kursy te miały bardzo szeroki program od rzucania granatów, wznoszenia barykad do „rażenia wroga ogniem" na ulicach. Były poseł Stanisław Dubois brał w tem bodaj najgorliwszy udział. Byli posłowie, jak Barlicki, Pragier, Lieberman i inni przywódcy Centrolewu, współdziałali w tych przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rządowi, nie mówiąc już o licznych ich przemówieniach, w których rzucali najpotworniejsze oskarżenia pod adresem Szefa Rządu — zakończył swe wyjaśnienia p. prokurator Michałowski.

Uspokojenie w Małopolsce Wschodniej Wódz wywrotowców zastrzelony przy próbie ucieczki. Energiczne zarządzenia i akcja władz bezpieczeństwa doprowadziły już do znacznej poprawy stosunków w Małopolsce Wschodniej Obecnie sama ludność miejscowa przychodzi władzom z pomocą, wskazując na sprawców zbrodni lub przyczyniając się wydatnie do ich odszukania. Wskutek tego akcja zamachowa terorystów ukraińskich załamała się. Należy się spodziewać, że już w dniach najbliższych ruch wywrotowy będzie można uważać za zlikwidowany.

Aresztowany pod koniec września br. główny przywódca wywrotowców ukraińskich, Hołowiński, został zastrzelony przy próbie ucieczki. W czasie mianowicie przeprowadzania go do śledztwa, Hołowiński, korzystając z chwilowego zatrzymania się jednego z eskortujących go posterunkowych, uderzeniem pięścią w głowę obalił drugiego i począł uciekać. W pogoń puścił się pierwszy posterunkowy i oddał do uciekającego 6 strzałów, z których jeden trafił go w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Hittler grozi. Przed trybunałem Rzeszy w Lipsku w Niemczech odbył się proces przeciwko oficerom Reichswehry, oskarżonym o zdradę stanu. W czasie przesłuchiwania świadków Hittler, przywódca narodowych socjalistów, wygłosił przemówienie w którem zapowiada: „W chwili, w której dojdziemy do władzy, szereg głów spadnie z tułowia. Utworzymy nowy trybunał stanu, który zbierze się, aby sądzić winnych zbrodni, dokonanej na narodzie niemieckim w listopadzie 1918 r. Gdy jeszcze dwa albo trzy razy pójdziemy do wyborów, nadejść musi dzień narodowych socjalistów. Wówczas nie uznamy układów, które nam narzucono. Wszelkiemi środkami złamiemy traktaty! Wówczas znajdziemy się w rewolucji!"

Wrażenie tych wywodów Hittlera jest wszędzie niezwykłe.

Z frontu wyborczego.

Wiece B. B. W. R. na Spiszu i Orawie.

W niedzielę 12 bm. odbyły się wiece przedwyborcze organizowane przez B. B W. R w szeregu miejscowości, z których wiece w Jurgowie i Lipnicy Wielkiej wypadły ponad wszelki wyraz — imponująco.

W Jurgowie zebranie odbyło się pod gołem niebem przy udziale ponad 1000 osób, przybyłych z odległych wsi spiskich. Na szczególną uwagę zasługuje fakt wzięcie udziału w wiecu licznych księży. Przemawiał porywająco ks. prałat Madej, który w przemówieniu swem oświadczył, że mimo wszelkich zakazów. z „góry“ będzie wszelkiemi siłami pracował. A na rzecz listy, na której czele stoi Marszałek Piłsudski. Oświadczenie to zostało entuzjastycznie przyjęte przez zgromadzonych włościan, którzy ks. Madeja na ramionach zanieśli z miejsca wiecu na plebanię, wśród nieustających okrzykach na cześć Marszałka i listy B. B. W. R

W Lipnicy Wielkiej, wiec zgromadził przeszło 700 osób Na wiecu przemawiał b poseł Gwiżdż kładąc główny nacisk na szkodnictwo i nię poczytalną politykę centrolewu i wzywając obecnych by murem stanęli przy Marszałku w walce o potężną politycznie i gospodarczo Polskę. Po przemówieniu b. posła Gwiżdża, przerywanem bezustannemi oklaskami i okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i jego rządu, przemawiali znany działacz orawski, gazda z Lipnicy, kawaler orderu Polonia Restituta Piotr Borowy i naczelnik gminy Ślezak.

Po przemówieniach zebrani jednomyślnie postanowili poprzeć listę wyborczą B. B. W. R.

KRONIKA

W dniu 11 października odbyło się zebranie konstytucyjne Rady Nadzorczej Gazety Podhalańskiej. Przewodniczącym R. Nadz. został wybrany p Dyr. Czech, zast. p. inż. Makowski, sekretarz p. insp. Haber. Rada Nadzorcza wybrała trzech dyrektorów Sp. Wyd. i redaktorów w osobach p Dr. Ciszka p. Drużbackiego i p. prof. Bryniczki, zast. p. ks. prof. Łukasika i p. prof. Mroza.

10-cio miesięczny kurs gospodarstwa domowego i pensjonatowego rozpocznie się 4 listopada 1930 r. w Państwowej Szkole zawodowej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu (na Kowańcu)

Przyjmowane będą kandydatk z ukończoną przynajmniej IV. kl. szkoły powszechnej i 16 rokiem życia.

Wpisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły w dnie powszechne od 9—2 popoł. Wpisowe 2.50 zł. [illegible] został internat przy szkole, w którym znajdą pomieszczenie wraz z utrzymaniem i nauką za opłatą 45 zł. miesięcznie. Dla innych kursistek opłaty wynosić będą po 12 zł. na pokrycie kosztó v 16 obiadów w każdym miesiącu. Uczenice obok gotowania i zajęć praktycznych pobierać będą naukę kroju i szycia. Wszelkich bliższych informacyj tak ustnych jak i pisemnych udziela Dyrekcja szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—2 popołudniu. Dyrekcja.

Z Nowego Targu. W dniu 11 bm. odbyło się w sali Sokoła posiedzenie delegatek Komitetu Powiatowego Pracy obywatelskiej kobiet i innych stowarzyszeń kobiecych, która zaszczyciła swą obecnością p. Wojewodzina Zofja Kwaśniewska, p. kuratorowa Kupczyńska, i p. Szydłowska z Krakowa. Wśród bardzo serdecznego nastroju omawiano stanowisko i zadanie kobiet w obecnej akcji wyborczej. Jednomyślnie oświadczono się za współpracą z rządem.

W tym samym dniu odbyło się zebranie Powiatowego Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, któremu przewodniczył p. St. Mróz. Między innemi uchwalono by wszyscy członkowie prenumerowali Gazetę Podhalańską — oraz jednywali dla niej jaknajszczersze zastępy czytelników. Uchwała powyższa w wysokim stopniu charakteryzuje obywatelskie stanowisko i troskę o podniesienie Podhala u naszego nauczycielstwa.

Wójt z Witowa prostuje, W dniu 28/IX przyszedł do mnie P. W. Siuty z prośbą o podpisanie i podłożenie pieczęci pod pismo, w którym w imieniu gminy oświadczyłem się za kandydaturą P. Siutego na liście Centrolewu.

Ponieważ zostałem przez p. Siutego wprowadzony w błąd oraz nie byłem upoważniony przez Radę gminną do podpisania powyższego pisma — podpis swój i pieczątkę niniejszem odwołuję i unieważniam. Jędrzej Fulfas
naczel. gminy Witów

W Starem Bystrem dokonali w nocy z dnia 10 na 11 nieznani dotąd sprawcy napadu rabunkowego na dom Katarzyny Jagody. Napastnicy domagali się wydania pieniędzy, które posiadała ze sprzedaży krowy. Napadnięta Katarzyna Jagoda i mieszkająca u niej staruszka Marja Kieta mimo gróźb i duszenia pieniędzy nie wydała.

W Ratułowie wieczorem dnia 13 bm. niewiadomy narazie osobnik, uderzył przejeżdżającego Macieja Łaskę Podjaworskiego 68 letniego starca zamieszkałego w Międzyczerwiennem tak

silnie ciupagą w głowę, że ten w stanie nieprzytomnym przewieziony został do domu i walczy dotąd ze śmiercią. Powodem napadu prawdopodobnie zemsta osobista.

Na Brzegach okradziono w nocy z 10 na 11 szynk Józefa Fryźlewicza. Sprawcy dostali się do szynku po wyważeniu okna i skradli oszczepki, kiełbasy, bułki, kilkanaście flaszek wódek, likierów, rumu i 50 złotych w gotówce.

Sprawców spłoszył przebudzony właściciel.

Z Ludźmierza. W dniu 14 bm. w godzinach południowych wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Katarzyny Ciszek. Spaliła się stodoła i stajnia oraz część dachu domu mieszkalnego. Straty obliczają na 2000 zł. Na szczęście spalone zabudowania ubezpieczone były w P. D. K. W. Charakterystycznem jest, że Straż Pożarna z Nowego Targu przybyła zaledwie 5 minut wcześniej od straży pożarnej z Czarnego Dunajca, odległego od Ludźmierza 10 klm. Jak policyjne dochodzenia wykazały ogień wzniecily dzieci bawiąc się zapałkami w pobliżu stodoły w czasie nieobecności starszych, którzy zajęci były pracą w polu.

Dnia 4/X wybuchł w Chyżnem na Orawie pożar, którego ofiarą płomieni padły 4 gospodarstwa. Jednemu z gospodarzy prócz budynków spaliło się 2600 zł. w gotówce. Innemu 2 świnie, gosp. Karkoszce skarbnikowi Och. St. Poż. spaliło się w kasie tegoż Towarzystwa 240 zł. Na miejsce pożaru przybyła z pomocą Och. Straż Poż. z Jabłonki ze swym naczelnikiem p. Wierczkiem, która szybko zdołała przeszkodzić dalszemu rozprzestrzenieniu się ognia na inne budynki wsi. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z zapałkami.

Dalsze informacje dla wyjeżdżających do Argentyny. Wobec nadmiaru emigrantów, którzy znajdują się w Buenos-Aires oraz trudności zajęcia ich przy pracy, ze względu na przejściowy kryzys gospodarczy, Syndykat Emigracyjny, informuje, że do Argentyny w ramach kontyngentu ustalonego przez Urząd Emigracyjny mogą emigrować samotni zawodowi rolnicy.

Pozatem mogą emigrować żony do mężów i dzieci do rodziców oraz do krewnych na podstawie wezwań z Argentyny.

Mogą również wyjeżdżać rodziny rolnicze, posiadające gotówkę (conajmniej 300 dol.) na zakup farm, o ile przedstawią wiarygodne listy od znajomych z Argentyny wzywających ich do przyjazdu. Przyczem wyjazd tej kategorji rodzin jest utrudniony ze względu na obecny kryzys w Argentynie.

Józef Kopeć ur. w 1901 r. w Gronkowie, unieważnia skradzioną dnia 25./IX. br. książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nowy Targ, oraz licencję kastrowania ogierów wydaną przez Starostwo Nowy Targ

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Franciszek Ciszek. Drukarnia »Podhalańska« W. Ostrowskiego w Nowym Targu.